MARIA ZACHARIEWICZ

ur. 1926

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, okres powojenny
Słowa kluczowe	Lublin, okres powojenny, cud lubelski

Cud lubelski w 1949 roku

Ja nie siedziałam za to, ale moje dwie koleżanki siedziały. Myśmy były na studiach na ekonomii. Takie były one gaduły obydwie, to nie były z Lublina dziewczyny, stanęły sobie przed pocztą na przystanku, no i zaczęły gadać głośno, takie głośne były obydwie, nie wiem, czy tam były wtedy, ja poszłam później, w kolejce stałam, ale wtedy akurat nie byłam, a one w urzędzie miejskim gdzieś pracowały, no i jak zaczęły tak gadać, to podszedł jakiś facet, wsadził je do samochodu i przepadły na jakiś czas. Ale nie były długo, żeśmy się z nich później śmiały: „Czegoście tak głośno gadały?”. Pracowałam wtedy w Banku Rolnym, wiem, że mój kierownik musiał wygłosić jakieś wielkie oświadczenie potępiające ten cud. Wszyscy chodzili oglądać, kolejki takie długie stały na placu przed katedrą. W bocznym ołtarzu do tej pory jest ten obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, której łzy płynęły. Kto to kiedyś zauważył, to ja nie wiem, bo ja nie miałam czasu, ja się uczyłam i pracowałam. No szli ludzie, szli oglądać ten cud. Tam nikogo nie aresztowali z tych ludzi, co tam stali, którzy szli do tej katedry, ale jak studentki – jeszcze miały te białe czapki kulowskie – zaczęły tak głośno gadać, to się już komuś nie spodobało. Nie wiem, co tam było, jak je tam legitymowali, bo nie mówiły później, bały się chyba. W urzędzie miejskim pracowały, więc pewno też je obsztorcowali później, bo musieli je ratować.

Data i miejsce nagrania	2006-02-08, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman, Agnieszka Zachariewicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"